



tekst

**MARTA WOYNAROWSKA**

redaktor wydania

Rzadko rozmawia się o rodzinach, które przeżyły tragedię poronienia. Świadomie piszę o rodzinach, a nie tylko o kobietach, albowiem strata oczekiwanego dziecka dotyka nie tylko ich, ale również mężczyzn. Psychologiczne następstwa przeżytej traumy mogą ciągnąć się miesiącami, bywa, że latami. O przedwczesnej śmierci swoich nienarodzonych dzieci, na stronach IV-V, opowiadają Aneta, Anna i Maciej, zaś o tym, jak radzić sobie z żałobą, żalem po ich stracie mówi lekarz psychiatra Leszek Podeszwa.

## krótko

### Na beatyfikację

#### WYDZIAŁ DUSZPASTERSTWA KURII SANDOMIERSKIEJ

organizuje pielgrzymkę do Rzymu na beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II. Pielgrzymka wyruszy z Sandomierza 28 kwietnia, a trwać będzie do 3 maja 2011 r. (noclegi w Rzymie, śniadania i obiadokolacje, w programie również zwiedzanie Padwy i Florencji). Cena 1200 zł + 20 euro. Zgłoszenia do ks. Wiesława Surmy do końca lutego w Wydziale Duszpasterskim. Tel. 15 832 10 27.

Zgromadzono ponad 35 tysięcy złotych

# Superprodukcja



FILIP MATERKOWSKI

**Wielki finał akcji charytatywnej „Kolędowanie dla bliźniego”,** podczas której zbierano środki finansowe dla Michałka, Bartusia i Anety, okazał się prawdziwym hitem.

Dwa pierwsze spektakle, opowiadające historię narodzin Jezusa Chrystusa, wystawione w tarnobrzeskich parafiach, były jedynie zapowiedzią super produkcji wielkiego finału, na który przybyła rzesza mieszkańców miasta, aby jeszcze raz wesprzeć akcję charytatywną, zainicjowaną przez wikariusza z parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy ks. Dariusza Hamerę.

Godzinę przed rozpoczęciem występów hala Ośrodka Sportu i Rekreacji „Wisła” wypełniła się po brzegi, każdy bowiem chciał uczestniczyć w wielkim przedstawieniu jasełkowym.

W trakcie występów, tarnobrzeżanie mieli okazję wziąć udział w loterii, w której, prócz drobnych upominków, można było wygrać m.in. 6-dniową wycieczkę do Paryża dla dwóch osób, kolonie dla dziecka, sprzęt RTV i AGD i wiele innych upominków. – Losy rozchodzą się niczym świeże bułeczki – cieszyła Teresa Barzycza. – Widać, że każdy rozumie, jaki jest cel dzisiejszego wydarzenia. Nikt nie szczędzi grosza, niektórzy kupują nawet po dziesięć losów.

Wiele emocji wśród publiczności wywołała licytacja. Szczególnie zacięty bój toczył się o fotel prezidenta Tarnobrzega Norberta Masta-

**Wikariusz z tarnobrzeskiej parafii ks. Dariusz Hamera podziękował Golcom**

pod patronatem „Gościa”

lerza. Zwycięzca, którym okazał się radny Tadeusz Zych, za cenę 1200 złotych będzie mógł przez jeden dzień objąć stanowisko wóldarza w tarnobrzeskim magistracie.

Gwiazdą wielkiego finału akcji „Kolędowanie dla bliźniego” był zespół Golec uOrkiestra. Muzycy z Miłówki prócz licznych kolęd i pastorałek, zagrali najbardziej znane utwory ze swojego repertuaru, czym sprowokowali wspólne śpiewy i tańce.

Podczas tegorocznej akcji charytatywnej zbierane były środki finansowe na pomoc w leczeniu pani Anety Dul, która boryka się z chorobą nowotworową, a także na sprzęt rehabilitacyjny dla dwóch chłopców Michałka Czajki i Bartusia Wojsy. Wszyscy troje wymagają specjalistycznej opieki medycznej, która niestety jest bardzo kosztowna.

**Filip Materkowski**

## Dom Długosza w remoncie

**SANDOMIERZ.** W związku z rozpoczęciem prac remontowych od 12 stycznia br. Muzeum Diecezjalne w Sandomierzu jest nieczynne dla zwiedzających.

W gotyckim budynku Domu Długosza rozpoczął się remont kapitalny. W pomieszczeniach wystawienniczych zostaną odnowione parkiety, a na ścianach położone specjalne tynki. Także elementy kamieniarki drzwiowej i okien-

nej zostaną poddane odpowiednim zabiegom konserwatorskim. – Po remoncie sale wystawiennicze wzbogacą się o nowy system oświetleniowy – poinformowała Urszula Stępień, kustosz muzeum. Zakończenie remontu zaplanowano na koniec kwietnia tego roku. Dyrekcja Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu przeprasza turystów za utrudnienia w zwiedzaniu obiektu.

gan

## Pierwszy koncert



KS. TOMASZ LIS

Młodzi artyści wystąpili w pierwszym festiwalu

**KURZYNA.** Po raz pierwszy w parafii pw. św. Marii Magdaleny zorganizowany został Parafialny Przegląd Kolęd i Pastorałek. W festiwalu wzięło udział ok. 100 osób, prezentując przepiękne aranżacje kolęd i pastorałek. Wystąpiły dzieci ze szkoły podstawowej, chór parafialny, schola z Golc oraz soliści śpiewający a cappella lub z

akompaniamentem organowym. Najmłodszym wykonawcą było rodzeństwo Paulinka (4 lat) i Mateuszek (5 lat) Frączkowie, najstarsi zaś pamiętali jeszcze lata II wojny światowej. I choć nie był to śpiew festiwalowy ani koncert z wielkiej sceny, to jednak przyciągnął rzeszę ludzi, którzy wypełnili kościół do ostatniego miejsca.

tl

## Zakotwiczeni w Ulanowie

**ULANÓW.** 15 dzieci ze Szkoły Podstawowej w Warach przebywało na feriach zimowych w Ulanowie. Ich przyjazd zorganizowało Stowarzyszenie „Przystań”, działające przy Zespole Szkół w Ulanowie. Dzieci mieszkają u rodzin swoich

rodzeńników. Pieniądze na ich pobyt przekazali Gmina i Miasto Ulanów oraz prywatni sponsorzy. W programie pobytu były między innymi wycieczki do Leżajska, dzień na basenie w Janowie Lubelskim, projekcje filmów oraz dyskoteka.

ac



ANDRZEJ CAPIGA

Dzieci ze szkoły w Warach oraz uczniowie ZS w Ulanowie przed wyjazdem na basen w Janowie

## Z wdzięcznością dla aniołów



KS. TOMASZ LIS

Powodźnianie podziękowali za pomoc

**TARNOBRZEG, WARSZAWA.** Powodźnianie z parafii z tarnobrzesckiego osiedla Wielowieś w geście wdzięczności przygotowali misterium bożonarodzeniowe, które zaprezentowali w kościele pw. św. Anny w Warszawie i w auli klasztoru dominikanów na Służewie. Misterium było formą podziękowania Bogu, za „dar aniołów”, którzy spieszyli z pomocą w tak trudnych dla nich chwilach. Aktorzy próbowali uświadomić, że Boże

Narodzenie dokonywało się także w czasie powodzi przez wrażliwość i ofiarność wielu darczyńców, którzy oprócz wsparcia materialnego dawali nadzieję. Symbolem nadziei w inscenizacji była łódź-arka, ponad którą wznosiła się ikona Niepokalanej Maryi z kaplicy siostr dominikanek w Wielowsi. Na słuchaczach wrażenie zrobiła syrena strażacka, komunikat wzywający do ewakuacji, której sygnał wpleciony był w scenariusz jasełek.

tl

## Chrześcijaństwo na luzie



FILIP MATERKOWSKI

Spotkanie z Szymonem Hołownią poprowadzili o. Tomasz Martynelis i Grzegorz Kociuba

**TARNOBRZEG.** W poniedziałek 24 stycznia w kościele pw. Męki Pańskiej odbyło się spotkanie autorskie z Szymonem Hołownią, który przybył na zaproszenie Miejskiej Biblioteki Publicznej, aby zaprezentować swoją najnowszą publikację „Bóg. Życie i twórczość”. Podczas wieczoru autorskiego kierownik kanału religia.tv zaprezentował własne spojrzenie na wizerunek Boga. – Człowiek próbujący zmagać się ze swoją wiarą każdego dnia zadaje sobie pytanie o Bożą twórczość w swoim życiu – wyjaśnił S. Hołownia. – Bóg jest niezwykłym, frapującym, a także intrygującym partnerem w relacji z nami, kimś, kto mnie prze-

раста, zawsze jest przede mną, a komu nie mogę dorównać, ale jednocześnie kimś, kto chce mieć ze mną jakąś więź. I to jest piękne – mówił. W trakcie spotkania Hołownia nie pomijał również istotnych spraw związanych z życiem polskiego Kościoła.

zm

**GOŚĆ SANDOMIERSKI**

sandomierz@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,  
ul. Staromiejska 11  
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61  
REDAGUJĄ:  
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,  
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

## 8 błogosławieństw dla rodziny

# To nie slogan

30 stycznia w Stalowej Woli otwarte zostało **Katolickie Centrum Pomocy Rodzinie**. Placówka oferuje potrzebującym bezpłatną pomoc prawną, medyczną oraz psychologiczno-pedagogiczną.

## Wytrwali propagatorzy dobra

# Religia i kultura

Działający od 20 lat Klub Inteligencji Katolickiej na trwałe wpiął się w panoramę Sandomierza.

Wprawdzie początki sandomierskiego KIK-u sięgają 1981 r., to jednak wydarzenia i konsekwencje stanu wojennego spowodowały, że dopiero w sierpniu 1990 r. za aprobatą kurii diecezjalnej śp. ks. Romulad Syta podjął starania o jego zarejestrowanie – wspomina Barbara Lisowska-Paterek, prezes stowarzyszenia. W ciągu tych lat stan członków utrzymuje się w granicach ok. 30 osób, które podejmują starania o wychowanie katolików świeckich, pracę w zakresie tworzenia kultury i pogłębiania nauki Kościoła kształtującej osobowość ludzką. – W początkowym okresie działalności, mimo skromnych środków finansowych, włączyliśmy się czynnie w odbudowę Domu Katolickiego, gdzie było stałe miejsce naszych spotkań – wspomina ks. Wiesław Wilk, duchowy opiekun KIK-u. Głównym polem działalności sandomierskiej inteligencji stało się organizowanie spotkań i wykładów o tematyce



Komitet założycielski KICPR ostro zabrał się do roboty

Główną siedzibą centrum jest parafia pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski. Przy pozostałych stalowowskich kościołach natomiast dyżurować będą osoby świeckie i duchowne. W nowo powstałym centrum uruchomiono doradztwo rodzinne, duszpasterstwo trzeźwościowe oraz poradnictwo dla małżeństw i narzeczonych. Odpowiedzialnym za rozwój centrum jest ks. Jacek

Zieliński. Uroczystość otwarcia rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem biskupa Krzysztofa Nitkiewicza.

– Czujemy się odpowiedzialni za polską rodzinę – powiedział ordynariusz sandomierski, bo ona jest przyszłością narodu. I to nie jest slogan. Aby rodzina była silna, musi otrzymać pomoc od Kościoła i państwa. Przy pomocy KICPR chcemy się w tę pomoc włączyć.

Bp Krzysztof Nitkiewicz zaznaczył, iż „konstytucja” Bożego państwa opiera się na ośmiu błogosławieństwach. Jeżeli ludzie będą się do nich stosować, wtedy rodzina będzie silna.

– Skupimy się na profilaktyce – powiedział ks. Jacek Zieliński. Pierwszymi naszymi większymi akcjami będą Marsz dla Życia, który zorganizujemy 26 marca, oraz trzydniowe Święto Rodziny w maju.

KICPR wydało informator, który ma ułatwić osobom i rodzinom borykającym się z problemami skontaktowanie się z odpowiednią poradnią lub osobą przygotowaną do udzielenia konkretnej pomocy. Osoby potrzebujące wsparcia powinny w pierwszej kolejności zgłosić się do sekretariatu centrum mieszczącego się przy ul. Popiełuszki 4. Tam otrzymają konkretne wskazówki.

ac



Członkowie KIK-u podczas spotkania z pasterzem

religijnej, historycznej i kulturalnej. Wśród zapraszanych gości nie brakowało znanych osobowości, takich jak Krzysztof Zanussi, o. Jacek Salij, o. Leon Knabit, Jarosław Gowin. W ostatnich latach spotkania organizowane są wspólnie z Muzeum Okręgowym i Diecezjalnym w ramach Forum Myśli Chrześcijańskiej. Stałym punktem formacji członków klubu są rekolekcje, dni skupienia oraz wakacyjne pielgrzymki do sanktuariów. Dużą popularnością cieszą się organizowane od 12 lat Zamyślenia Adwentowe, oparte na tekstach religijnych i literackich, prezentowane w seminarium sandomierskim. – Klub starzeje się wraz z wiekiem swoich członków. Dlatego z radością przyjmujemy nowych, którym bliskie są wartości chrześcijańskie oraz pogłębianie swojej wiary – dodaje pani prezes.

Ks. Tomasz Lis

■ O G Ł O S Z E N I E ■

## Uratujmy Adasia

Nasz synek Adaś 20 stycznia obchodził swoje pierwsze urodziny. 18 listopada ub.r. w trakcie badania USG w szpitalu w Ostrowcu Świętokrzyskim u Adasia wykryto guza zlokalizowanego w podbrzuszu. Okazało się, że to rzadki nowotwór złośliwy – mięsak prążkowanokomórkowy, który bardzo szybko objął prawie całą jamę brzuszną i miednicę. Od listopada przebywamy z synkiem w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie. Adaś jest w trakcie chemioterapii. Po zmniejszeniu masy guza, będzie można go zoperować, ale w niemieckiej klinice. Szacunkowy koszt operacji waha się od 30 do 150 tys. euro, w zależności od efektów dotychczasowego leczenia. Jesteśmy podopiecznymi Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, ale to my sami musimy zgromadzić środki potrzebne na leczenie. Dlatego prosimy o przekazywanie 1% podatku na subkonto założone w Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, KRS 0000037904, z dopiskiem: „Adam Gębusia” oraz o każdą, nawet najmniejszą wpłatę na konto Fundacji, nr 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362, z dopiskiem: „Adam Gębusia”.

Rodzice Adasia Bożena i Wojtek Gębusiowie z Kunowa



ZDJEŃCA MARTA WOYNAROWSKA

# Przedwczesne ode

**SPOŁECZEŃSTWO I MEDYCINA.** – Obudziłam się na sali. Od pielęgniarki usłyszałam, że już po wszystkim. No tak, po wszystkim, **nie ma już nic, tylko pusta, czarna dziura** – opowiada pani Aneta.

tekst

**KS. TOMASZ LIS  
MARTA WOYNAROWSKA**

sandomierz@goscniedzielny.pl

**T**o przyszło nagle. Na ostatniej wizycie u lekarza wszystko było w porządku, nic nie zapowiadało tragedii – wspomina pani Anna. – Wieczorem zrobiło mi się słabo. Gdy Maciek wioził mnie do szpitala, miałam złe przeczucia. Jeszcze prowadząc na oddział wózek ze mną, powtarzał, że wszystko będzie dobrze. Po badaniach decy-

zja, że będę rodzic, ale... martwe dziecko.

– Dla rodziców, którzy właśnie przedwczesnie stracili swoje dziecko, zaczyna się najtrudniejszy czas – mówi Leszek Podeszwa, lekarz psychiatra, pracujący w sandomierskim szpitalu.

## Bolesna statystyka

Pustka, ból, przede wszystkim psychiczny, czasami nie do zniesienia, pretensje i żal do siebie to najczęstsze uczucia towarzyszące kobietom, które przeżyły tragedię poronienia. – Pytania i pretensje do

Boga, początkowo niezrozumiałe, zadane w złości. Ale zawsze tak jest, że jak coś idzie nie tak, to pytamy: Boże, dlaczego? My też tak pytaliśmy i to dość długo – opowiada pani Anna. U części kobiet pojawiają się też choroby psychosomatyczne, zaburzenia sfery seksualnej, a nawet głęboka depresja. Jak podaje Polskie Towarzystwo Ginekologiczne, rocznie dotyka ona ok. 50 tys. kobiet, które zbyt krótko cieszyły się z rozwijającego się nowego życia. Statystyki mówią, że poronienie zdarza się raz na 6 ciąż w pierwszych 14 tygodniach jej trwania i raz na 50 w kolejnych 14 tygodniach. – W naszym szpitalu przypadków obumarcia płodu w zaawansowanej ciąży mamy kilka rocznie. Był taki rok, że nie mieliśmy takiego porodu, i oby ich było jak najmniej – informuje dr n. med. Marek Jawornik, ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego w szpitalu w Sandomierzu.

– Poronienia są częstsze i jest ich kilka w miesiącu. To najczęściej ciąża od 5. do 10. tygodnia. Należy zaznaczyć, że medycyna rozdziela poronienia i porody przedwczesne – wyjaśnia dr Jawornik. – W zależności od tego, jak długo pacjentka jest w ciąży, na jakim etapie rozwoju jest dziecko, rozróżniamy: poronienie, a po pewnym limicie czasowym nazywamy to porodem przedwczesnym, czyli nie w terminie wyznaczonym przez medycynę lub lekarza prowadzącego. Uważa się, że poronienie następuje do 24.–26. tygodnia ciąży, a poród od 26.–28. tygodnia do 40.

## Oczekiwanie

Reakcje na utratę dziecka bywają różne. Inaczej odbiera stratę dziecka osoba wyczekująca swej pociechy, inaczej zaskoczona niechcianą ciążą. Bardzo głęboko tragedię straty dziecka przeżywają rodziny starające się o nie od dłuż-



świecie, dzięki osiągnięciom medycyny znają płeć dziecka. Wybierają imiona – np. Kasia dla córeczki, Jaś dla synka. Owa mała istotka rozwijająca się w łonie kobiety nie jest tylko jakimś płodem, zlepkiem komórek, ale ludzką, w pełni spersonifikowaną istotą, mającą swoją tożsamość, imię i pierwsze zdjęcia, skrzętnie wklejane do rodzinnego albumu. – Proszę sobie wyobrazić, przez jak trudne doświadczenia przechodzi, najczęściej ojciec, kiedy w szpitalu dostaje do ręki kartę urodzenia płodu martwego z którą idzie do urzędu, by zarejestrować to nieżyjące dziecko i odpowiadać urzędnicze na pytanie: jakie imię dziecka wpisujemy? – mówi doktor Podeszwa. Dlatego w takich przypadkach przeżywanie straty dziecka jest o wiele głębsze. Niestety, otoczenie nie zawsze jest w stanie wczuć się w położenie rodziców,

**Kwaterna z dziecięcymi mogiłami na cmentarzu parafialnym w Tarnobrzegu**

którzy nie doczekali się swej pociechy. Chodzi również o środowisko medyczne. Dla ginekologa poronienie to zdarzenie, z którym spotyka się dość często. Wiadomo bowiem, że ileś ciąż kończy się przedwcześnie i dla lekarza to niekiedy statystyka. – Czasami nie szuka się przyczyny tego, co się stało, chociaż rodziny zadają pytanie: dlaczego? – zauważa dr Leszek Podeszwa. – Tymczasem otrzymują krótką odpowiedź: bo tak już jest, że nie wszystkie ciążę kończą się szczęśliwie. – Każdy przypadek jest analizowany z punktu widzenia medycznego oraz często robiona jest sekcja zwłok, aby uzyskać informacje, jakie były przyczyny śmierci dziecka, czy nie było zaniedbania lub niedopatrzenia – twierdzi ordynator Jawornik. – Chociaż są przypadki, które trudno w jakikolwiek sposób wyjaśnić. Po prostu nie jesteśmy w stanie określić powodu obumarcia płodu. Wszystko jest dopatrzone, a dziecko umiera i nawet sekcja nie wykazuje powodu jego śmierci.

Bardzo istotną rolę odgrywa również język, jakiego używają personel medyczny i otoczenie. – Przecież zupełnie inny wydźwięk ma określenie: strata dziecka, a inny: poronienie – podkreśla dr Podeszwa. – Stosowanie nomenklatury specjalistycznej, mówienie o przypadku medycznym w bardzo dotkliwy sposób pogłębia ból rodziców.

– Gdy zostałem ordynatorem oddziału, wprowadziłem obecność psychologa na oddziale, który pomagał pacjentkom nie tylko w tych przypadkach, ale i w wielu innych. Tak było trzy lata, potem ze względów ekonomicznych musieliśmy zrezygnować z jego obecności i współpracy; po prostu nie było pieniędzy. Kto by pomyślał w NFZ, że jego obecność jest konieczna...? Dziś często korzystam z jego pomocy i konsultacji, jeśli jest to konieczne. Z drugiej strony mogę zapewnić, że personel – który w większości stanowią kobiety same będące matkami – wie, jaki ból wewnętrzny przeżywa pacjentka i jak z nią rozmawiać, jak wesprzeć i pomóc.

### Czas żałoby

– Utratę dziecka, czy to w efekcie poronienia, czy przedwczesnego porodu – medycyna wprowadza tu rozróżnienie z racji długości trwania ciąży – należy traktować jako śmierć najbliższej osoby, a rodzicom pozwolić przeżyć czas żałoby – zauważa Leszek Podeszwa. – Przecież to strata człowieka, na którego przyjście przygotowujemy się. Żałoba, czyli okres smutku, przygnębienia, jakiejś formy wycofania, jest stanem jak najbardziej naturalnym. – Człowiek doświadcza bowiem straty, której w żaden sposób nie da się wyrównać. Tak samo jest w przypadku rodziców tracących swe dziecko. Przecież żadne kolejne go nie zastąpi – zaznacza dr Podeszwa.

– Przed wypisem ze szpitala usłyszałam od lekarza i pielęgniarki: „niech się pani nie przejmuję, będzie pani miała następne” – wspomina pani Ania. – A mnie tylko łązy stały w oczach, przecież to nie będzie już ten, właśnie ten mój synek. – Minał czas, podjęliśmy decyzję o następnym dziecku – mówi pan Maciej, mąż Anny. – Ileż było strachu, czy wszystko skończy się dobrze. Franio urodził się prawie w 2. rocznicę śmierci Antosia. Na pamiątkę daliśmy mu na chrzcie na drugie imię Antoni. Dziś, gdy w trójkę idziemy na grób Antosia, mówimy Franiowi, że tutaj śpi jego braciszek.

Psycholodzy zajmujący się problematyką opieki nad osobami, które przeszły traumę poronienia,

podkreślają znaczenie możliwości pożegnania się ze swym dzieckiem. Takie pożegnanie, pogrzeb, jest pewnym zamknięciem i przejściem do etapu żałoby. – Prosiłam położną, bym choć mogła dotknąć dziecka – mówi pani Anna. – Pogłaskałam go po główce. Nie mogłam uczestniczyć w pogrzebie. Od nas obojga pożegnał go Maciek.

– W naszym szpitalu w momencie zakończenia procedur ściśle medycznych rodzice mogą odebrać ciało dziecka – zaznacza dr Marek Jawornik. – Pacjentka dostaje do podpisania formularz, w którym jest powiadomiona o możliwości odebrania zwłok dziecka. Jako służba zdrowia rozumiemy potrzebę pożegnania i pochowania kogoś najbliższego, dlatego nie ma z tym problemu, a nawet jest obowiązek pacjentki, by zajęła stanowisko wobec ciała dziecka, które urodziło się martwe. Szpital wraz z urzędem miasta rozwiązał tę sprawę tak, że jeżeli do pewnego czasu nikt nie zgłosi się po zwłoki, są one pochowane z całym szacunkiem w specjalnym zbiorowym grobie. Oprócz tego wypisujemy do USC kartę urodzenia płodu martwego. – Upłynęło kilka miesięcy, zanim zaakceptowaliśmy stratę dziecka – opowiada pan Maciej, mąż Anny. – Początkowo nie byliśmy nawet w stanie o tym rozmawiać. Wydało mi się, iż muszę pokazać Ani, że się trzymam. Ale dusiło mnie w środku. Ból był przeokropny. Dopiero gdy stanął mały pomniczek na grobie Antka, gdy napisaliśmy: „Czekaj na nas, nasz Aniołku” i razem zapłakaliśmy nad tym grobem, trochę ulżyło. Ani najwięcej pomogła rozmowa z babcią, której umarło dwoje dzieci tuż po narodzeniu. Myślę, że to, co jej powiedziała, dało siłę iść dalej.

Pomocą w wyjściu z traumy służą psycholodzy, psychiatry, różne fora internetowe czy stowarzyszenia, np. Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu, prowadzące serwis internetowy „Poronienie – informacje dla Ciebie” ([www.poronienie.pl](http://www.poronienie.pl)). Od 2004 r. w Polsce, wzorem Stanów Zjednoczonych oraz krajów Europy Zachodniej, każdego roku 15 października obchodzony jest Dzień Dziecka Utraconego, choć dla rodziców data śmierci ich nienarodzonego maleństwa i tak na zawsze pozostanie tą najważniejszą, niezatartą.

# jskie



szego czasu, skrupulatnie przygotowujące się na jego przyjście. – Trudno było wrócić do domu, popatrzeć sobie w oczy i wspólnie zapłakać. W domu na Antosia czekał prawie urządzony pokój – zwierza się pani Anna.

W większości rodzice, zanim jeszcze pociecha pojawi się na

Na Podkarpaciu najwięcej chętnych do woja

# Armia w ofensywie

Prawdziwy boom przeżywały ostatnio wojskowe komendy uzupełnień w Nisku i Sandomierzu. Za mundurem bowiem już nie tylko panny sznurem...  
**Także stała praca i solidna płaca.**

ARCHIWUM WIKU W NISKU



**O**becnie wojsko oferuje młodym cztery podstawowe formy służby: Narodowe Siły Rezerwowe, służbę przygotowawczą, powołanie do korpusu szeregowych zawodowych oraz szkolenia dla kandydatów na żołnierzy zawodowych (wszystkie szkoły wojskowe).

## Kariera w mundurze

Jeżeli chodzi o Narodowe Siły Rezerwowe, to WКУ w Nisku przoduje na Podkarpaciu i nie tylko. W 2010 roku bowiem jego kadry i pracownikom Wydziału Rekrutacji udało się pozyskać dla potrzeb jednostek wojskowych 43 młodych ludzi – żołnierzy rezerwy, dla których sprawy obronności państwa oraz patriotyzm nie są tylko frazesem. 30 z nich podpisało kontrakty z dowódcą 3. Batalionu Ratownictwa Inżynieryjnego w Nisku, a 13 w jednostkach 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyśle.

– Służba przygotowawcza – wyjaśnia mjr Krzysztof Jasiński, szef Wydziału Rekrutacji WКУ w Nisku – to nic innego jak ekwiwalent odbywania zasadniczej służby wojskowej, a jednocześnie przygotowanie dla osób, które nie mają żadnego przeszkolenia wojskowego, do służby w Narodowych Siłach Rezerwowych. Ustawodawca zagwarantował w ten sposób równość praw dla wszystkich osób, również dla tych młodych, którzy nie mieli szansy służyć w zasadniczej służbie wojskowej. Po czte-

romiesięcznym przeszkoleniu (z uposażeniem na rękę około 700 złotych miesięcznie), a następnie pozytywnej weryfikacji w WКУ ochotnik podpisuje kontrakt na pełnienie służby w Narodowych Siłach Rezerwowych, a po upływie kontraktu i nabyciu doświadczenia może zostać powołany do tej służby w korpusie szeregowych zawodowych. W listopadzie i grudniu zeszłego roku powołaliśmy w ten sposób około 70 osób. Tutaj też Nisko i Podkarpacie było w ścisłej krajowej czołówce. Dobry wynik osiągnęliśmy dzięki nowoczesnemu marketingowi: widać nas było wszędzie, także na billboardach, imprezach lokalnych i masowych, a nawet na reklamach w autobusach MKS i PKS.

## Dziewczyna pilotem

Aż 200 chętnych z kolei, w tym także dziewczęta, zgłosiło się w ubiegłym roku do WКУ w Nisku z chęcią studiowania na wojskowych uczelniach. To wynik szerokiej akcji rekrutacyjnej, którą pracownicy nizańskiego WКУ przeprowadzili w aż 48 szkołach średnich, jakie działają na administrowanym przez nich terenie.

Przyjętych zostało tylko 8 osób, w tym dziewczyna z Tarnobrzega, która chce zostać pilotem wojskowym. Pozostali oblaali głównie na ćwiczeniach sprawnościowych.

Pewien problem stanowi powoływanie do korpusu szeregowych zawodowych. Na liczbę wakatów ma wpływ sytuacja finansowa państwa. MON kieruje więc pieniądze przede wszystkim do jednostek, które realizują zadania związane z udziałem Polski w NATO.

– Służba wojskowa staje się atrakcyjna – posumował mjr Krzysztof Jasiński – przede wszystkim dlatego, iż to stała i atrakcyjna praca dla ludzi otwartych i zaangażowanych, w tym szczególnie pasjonatów. Szef Wydziału Rekrutacji WКУ w Nisku rozwił też obawy związane z misjami za granicą. – Podstawą do tego, by tam jechać – dodał – jest orzeczenie psychologa o zdolności do udziału w misji. Jeżeli kandydat powie, że nie czuje się na siłach, nie pojedzie. Żołnierz musi też złożyć wniosek, iż chce służyć poza granicami kraju.

**– Gratuluje, właśnie został pan powołany**

Krzysztofa Golca, ucznia II klasy o profilu gastronomicznym Zespołu Szkół nr 3 w Stalowej Woli, spotkałem przed WКУ w Nisku. Poważnie myśli o karierze wojskowej, gdyż w Stalowej Woli o dobrze płatną pracę w zawodzie kucharza też jest niełatwo. – W wojsku na pewno potrzebują kucharzy – z przekonaniem mówi Krzysztof. Jestem sprawny fizycznie, gram w piłkę nożną. Muszę tylko zdać maturę i podszkolić się w językach obcych.

W WКУ w Sandomierzu z kolei, jak poinformował jej komendant ppłk Krzysztof Leśniak, służbą w NSR zainteresowanych było 30 młodych, służbą przygotowawczą – 26, a na studia wojskowe zgłosiło się 49 osób, z czego studentami zostało troje, w tym jedna kobieta w wojskach lądowych w Poznaniu.

**Andrzej Capiga**

Z ostatniej chwili: 159 młodych ludzi zgłosiło swój akces do NSR. Uroczyste przyjęcie ich do służby nastąpiło 28 stycznia w Nowej Dębce a nominacje wręczał minister obrony narodowej Bogdan Klich



ANDRZEJ GAJEWSKI

Uczczą pamięć poległych pod Słupczą

## Powstańczym śladem

Już po raz 7. wyruszy **Marsz Szlakiem Puławiaków**. Corocznie uczestniczy w nim około 200 młodych ludzi.

Pod przewodnictwem sandomierskich Strzelców przemierzą 24-kilometrową trasę, aby uczcić pamięć poległych powstańców z Oddziału Puławiaków, którzy po przyłączeniu się do powstania styczniowego zostali rozbiti w bitwie pod Słupczą. Wśród powstańców walczył Adam Chmielowski, późniejszy Brat Albert.

### W trosce o wolną ojczyznę

Przed wybuchem powstania styczniowego tereny Sandomierza

szyzyny stały się miejscem wielu patriotycznych manifestacji i nabożeństw w intencji zniewolonej ojczyzny. Jednym z głośniejszych był odpust na Świętym Krzyżu 14 września 1861 r., na który przybyły rzesze wiernych, pragnących publicznie dać wyraz swoim wolnościowym dążeniom. W tamtym czasie w wielu parafiach organizowano nabożeństwa i manifestacje religijno-patriotyczne, za co kapłani byli prześladowani i więzieni przez władzę carską. Nastroje te doprowadziły do utworzenia licznych oddziałów powstańczych, które podjęły walkę z Moskalami podczas insurekcji styczniowej. W powstaniu walczyło wielu kapłanów i kleryków, którzy albo zginęli podczas walk lub zmarli na syberyjskim zesłaniu. Ślady zbrojnych działań przetrwały w postaci powstańczych mogił w Opatowie, Górach Wysokich, Dwikozach, Sandomierzu czy Rytwianach.

### Pamięci puławiaków

W pierwszych dniach lutego od 7 lat organizowany jest marsz upamiętniający powstańców z 1863 r. – Poprzez tę inicjatywę wspominamy narodowy zryw młodzieży szkół puławskich, która podjęła wezwanie Centralnego Komitetu Narodowego do walki o wolność zniewolonej ojczyzny. Ich dowódcą był Leon Frankowski, którego później zastąpił Antoni Zdanowicz, podoficer wojsk carskich. Okazał się on nieudolnym dowódcą, co doprowadziło do późniejszej klęski Oddziału Puławiaków – opowiada ks. Marek Kozera, profesor sandomierskiego seminarium, wielokrotny uczestnik

marszu. Oddział młodych powstańców pod komendą Frankowskiego liczący szybko powiększył się o dodatkowych 140 ochotników. Po pierwszych sukcesach pod Kurowem, gdzie rozbito rosyjską pocztę i zdobyto środki na cele wojenne, oddział rozdzielił się. Część powstańców ruszyła w kierunku obozu Mariana Langiewicza, stacjonującego w Wąchocku, zaś druga grupa pod wodzą Zdanowicza udała się drogą ku Sandomierzowi. Zdradzeni przez jednego z powstańców, 8 lutego 1863 r. zostali zaatakowani pod Słupczą przez Moskali. Mimo bohaterskiej postawy wielu powstańców, niezabezpieczony i źle dowodzony oddział został rozbity. Dowodzący siłami Zdanowicz w obliczu klęski uciekł do Sandomierza, zaś powstańców od całkowitej klęski uratował oddział jazdy dowodzony przez płk. Piotra Ulatowskiego, który z zajętego wcześniej przez Polaków Sandomierza przybył na odsiecz polskim żołnierzom. W bitwie zginęło 28 powstańców, pochowanych następnie na cmentarzu w Górach Wysokich; część rannych została zabita przez Moskali w Dwikozach, wielu dostało się do niewoli, a kilkudziesięciu dotarło do Sandomierza. W Oddziale Puławiaków walczył także Adam Chmielowski, św. Brat Albert, wówczas 18-letni uczeń szkoły w Puławach, który po przegranej bitwie pod Słupczą przedostał się z kilkunastoma towarzyszymi do obozu Langiewicza. W Sandomierzu powstańcy nie byli w stanie stawić oporu wojskom carskim i 10 lutego miasto zostało zajęte. Część puławiaków dotarła pod komendę Langiewicza, inni wyc-

**W imprezie biorą udział głównie członkowie jednostek strzeleckich**  
**PONIŻEJ: Odznaka za trzykrotne uczestnictwo w rajdzie**

fali się do Galicji. To właśnie wtedy do powstańców dołączyła grupa 12 alumnów z seminarium.

### W duchu patriotycznego wychowania

– Tegoroczny marsz, który wyruszy 5 lutego, upamiętni 148. rocznicę bitwy pod Słupczą. Idea rajdu zrodziła się dzięki Sandomierskiej Jednostce Strzeleckiej „Strzelec”. Chcemy, aby to wydarzenie pełniło ważną rolę edukacyjną, wychowawczą i patriotyczną, gromadząc coraz więcej uczestników – informował Adam Bidas, komendant marszu. Trasa przebiega przez historyczne miejsca związane z walkami powstańczymi oraz ich mogiłami. – Rozpoczynamy w Słupczy przy miejscu upamiętniającym samą bitwę, gdzie zostaną zapalone znicze. Następnie strzelcy poprowadzą uczestników do powstańczej mogiły w Górach Wysokich, gdzie odbędzie się Apel Poległych. Kolejnym etapem będzie złożenie kwiatów na mogile powstańczej w Dwikozach. Dotarcie do Bramy Opatowskiej w Sandomierzu planowane jest na godz. 18. Zwińczeniem rajdu będzie niedzielna Msza św., 6 lutego o godz. 10, w kościele pw. św. Józefa oraz uroczystości na rynku w Sandomierzu – wyjaśnia ks. Kozera. Ze względu na trudności terenowe i zimową pogodę, w marszu może uczestniczyć młodzież szkół ponadgimnazjalnych oraz dorośli. W imprezie od lat bierze udział wiele jednostek strzeleckich, m.in. z Nowego Sącza, Warszawy, Częstochowy, Bełchatowa, Stalowej Woli czy Tarnobrzega oraz młodzież szkolna. Zazwyczaj o liczbie chętnych decyduje pogoda. W ciągu ostatnich lat w marszu uczestniczyło od 200 do 250 osób.

W tym roku uczestnicy pomaszerują wraz z repliką powstańczego sztandaru, którego oryginał znajduje się w Muzeum Diecezjalnym. Główną nagrodą rajdu jest pamiątkowa odznaka, którą zostaje wyróżniony trzykrotny uczestnik Marszu Szlakiem Puławiaków.

Informacje o marszu: [www.js.2018.pl](http://www.js.2018.pl) lub tel. 601 239 050.

**Ks. Tomasz Lis**



KS. TOMASZ LIS

**Powstańczy orzełek w zbiorach Muzeum Diecezjalnego**

Rozwijają duchowość i jednoczą wspólnotę

# W szeregach unii

Być kapłanem, duszpasterzem, katechetą, wikarym czy proboszczem w dzisiejszym świecie staje się coraz trudniejsze. Stając pod pręgierzem opinii publicznej, presji społecznej, często osamotnieni **walczą o świętość swoją i innych.**

Rozliczne media podają, że jednym z objawów kryzysu Kościoła w Polsce jest spadek powołań kapłańskich i obniżające się zaufanie społeczeństwa do księży. Powstała w 1862 r. Unia Apostolska Kapłanów w diecezji sandomierskiej działa od 1947 r., zrzeszając obecnie 49 księży.

## Jednoczyła w trudnych latach

– Obecność unii w naszej diecezji i jej rozwój niewątpliwie związane są z postacią bp. Piotra Gołębiowskiego, który zaszczylił jej działalność wśród sandomierskich księży, a ponadto kierował nią w Polsce od roku 1972 aż do swojej śmierci – wspomina ks. Jerzy Siara, długoletni dyrektor diecezjalny UAK. Idea utworzenia stowarzyszenia kapłańskiego zrodziła się, gdy pozytywizm przyjął drastyczne kształty walki z Kościołem. Atakowano kapłanów, prawdy teologiczne, rodziła się niechęć do Kościoła i pojawiła się konieczność zadbania o jedność kapłańską oraz o ciągłą formację intelektualną i duchową. Unia powstała z wewnętrznej potrzeby formacji kapłanów. – Początki działalności unii kapłańskiej w diecezji potwierdziły jej skuteczność i siłę. W parafii Wierzbica (obecnie diec. radomska) wybuchł bunt przeciw biskupowi i księżom. Unioniści jeździli do tej parafii, by odprawić Mszę św., za co płaciło się karę



– Niestety, jesteśmy starzejącym się stowarzyszeniem – zauważa ks. Jerzy Siara, długoletni dyrektor diecezjalny unii

lub groziło więzienie. Działo się to dzięki dyscyplinie unijnej, która wskazywała na posłuszeństwo biskupowi – opowiada ks. Siara. Dziś stowarzyszenie unionistów, choć niewielkie, jednoczy kapłanów pragnących pomagać sobie wzajemnie. – Unia to takie serce w sercu diecezji. Zadaniem każdego z nas jest osobiste uświęcanie i dbanie o ducha braterstwa pomiędzy księżmi – tłumaczy ks. Stanisław Szczerek, aktualny dyrektor diecezjalny unii.

## Duchowość kapłana unionisty...

... nie jest czymś nadzwyczajnym. Polega na pogłębianiu relacji z Bogiem w Chrystusie Najwyższym Kapłanie. Unionista nieustannie ma odnawiać i budować relacje miłości z Chrystusem i z tą wewnętrzną prężnością ma wychodzić do ludzi. Wśród celów stowarzyszenia jest zadanie pogłębiania relacji wewnątrz prezbiterium diecezjalnego. – Spotykamy się na wieczernikach, żeby utrwalać kapłańską jedność. Mają one charakter ascetyczny, organizacyjny i braterski. Najpierw modlitwa w kościele, rozważanie słowa Bożego, okazja do spowiedzi. Potem spotkanie braterskie, podczas którego rozmawiamy o naszej codziennej pracy, radościach

i kłopotach – wyjaśnia ks. Szczerek. Obecnie unioniści wspierają duchowo i materialnie Kościół na Wschodzie oraz kapłanów tam pracujących.

Dzisiaj o unii trochę zapomniano. Młode pokolenie duchownych nieco inaczej patrzy na stowarzyszenie powstałe ponad wiek temu. Dziś, mimo iż są inne sposoby formacji stałej kapłanów: wykłady, spotkania, egzaminy, warto zastanowić się, czy powrót do sprawdzonej formy dbania o jedność kapłańską nie jest alternatywą dla ujawniającego się coraz bardziej antyklerykalizmu. – Przykre jest to, że jesteśmy już starzejącym się stowarzyszeniem, marzeniem jest, aby się odmłodziło – dodaje z uśmiechem ks. Siara.

Ks. Tomasz Lis

## Zapraszamy

Spotkania kapłanów unionistów w sanktuarium Matki Bożej Różańcowej, Królowej Rodzin **8 maja i 7 października**. Rozpoczęcie o godz. 15.00 adoracją Najświętszego Sakramentu, modlitwą indywidualną. Następnie spotkanie formacyjno-braterskie.

## Zdaniem dyrektora diecezjalnego



– Przewodzenie unii kapłańskiej powierzono mi całkiem niedawno, choć wstąpiłem

do niej, gdy dyrektorem był ks. Ignacy Ziembicki. Dziś wielu młodych księży może nawet o unii nie słyszało, wielu pyta, co ona daje. Otóż daje świadomość tego, że nie jestem sam, że są obok mnie kapłani, którzy w każdej chwili mogą pomóc. Zadaniem każdego unionisty jest świadczyć pomoc współbratu kapłanowi. We współczesnym świecie ksiądz, mimo że jest otoczony rzeszą wiernych, może poczuć się osamotniony, zagubiony w problemach, które dotyczą go w jego codziennej posłudze. Unionista to kapłan pełen wewnętrznej dyscypliny, dbający o codzienną modlitwę, rozmyślanie, ale również duszpasterz pełen energii wobec działań apostolskich. W tej wewnętrznej dyscyplinie pomagają osobiste „schedule”, które niejako stają się zewnętrznym rachunkiem sumienia każdego z nas. Jako wspólnota unionistów sandomierskich spotykamy się dwa razy w roku w sanktuarium ożarowskim, 8 maja i 7 października. Na te spotkania zapraszamy nie tylko samych kapłanów ze wspólnoty, ale i tych, którzy chcieliby dołączyć do unionistów.

Ks. Stanisław Szczerek

proboszcz parafii św. Stanisława Biskupa w Ożarowie, aktualny dyrektor Unii Apostolskiej Kapłaństwa w diecezji sandomierskiej